Nr. 133. We Lwowie, Wtorek dnia 13 Czerwca 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcar : rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

...kopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; w Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, L...sku, Bazylei Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

C. k. Prokuratorja Państwa skonfiskowała ustęp opuszczony.

KORESPONDENCJE.

Wenecja 9. czerwca.

Dzień wczorajszy jako dzień spalenia zwłok Garibaldego był dniem narodowej żałoby w całych Włoszech uroczyście obchodzonym. Wszystkie municypja, wszystkie stowarzyszenia patrjotyczne, a jest ich tutaj wielka liczba rozmaitej nazwy, wszystko co żyje garnęło się, aby okazać swą cześć dla bohatera, co nie znał samolubstwa, a wolność i ojczyznę całą ukochał duszą i dla nich żył jedynie. Wielka loża masońska rzymska wydała odezwę do całych Włoch, aby żałobą powszechną narodową uczciły pamięć zmarłego. Wenecja od rana wczoraj przybrała postać żałobną. Wszystkie sklepy były pozamykane, bez wyjątku, nawet kawiarnie, a nadto wszystkie drzwi i okna sklepowe wzdłuż całych ulic, mianowicie na placu św. Marka, Piacezzie, Riva di Schiavone, obite kirem i wszędzie wywieszono napisy, Lutto nazionale, albo per onoranze funebre a Giuseppe Garibaldi. W wielu miejscach wystawiono wizerunki Garibaldego, krepą czarną osłonione, wielkie żałobne wieńce, a z wszystkich okien i balkonów, zwłaszcza którędy orszak żałobny miał przeciągać i na ulicy Garibaldego, powiewały chorągwie trójkolorowe, czerwono-biało-zielone, czarną krepą przewiązane. Takież chorągwie zatknięto na olbrzymich masztach przed kościołem św. Marka, z których niegdyś za czasów Rzeczypospolitej powiewały chorągwie podbitego Cypru, Kandji i Morei.

Około godziny czwartej zaczęły się gromadzić w przeznaczonym na miejsce zboru ogrodzie publicznym, wszystkie stowarzyszenia i zakłady, z swymi chorągwiami, godłami i wieńcami żałobnemi. Ztąd miano wyruszyć wspaniałym pochodem na plac św Marka, gdzie się odbyła uroczystość żałobna. W tym celu ustawiono trybunę, zwróconą frontem ku nowym prokuracjom. Na trybunie wznosiła się wysoka płaska kolumna kształtu piramidalnego, na której umieszczono okryte kirem popiersie Garibaldego. W około kolumny ustawiono piramidy z broni i kul działowych, tudzież dwa działa pamiątkowe. Trybunę owieszono czarnym aksamitem z srebrnemi frendzlami. Już od południa cała ludność Wenecji ciągnęła ze wszech stron ku placowi św. Marka i zapełniała tłumnie ulice którędy miał pochód żałobny przechodzić. O godzinie piątej wyruszył tenże z ogrodu ulicą Garibaldego, przez Riva di Schiavone ku placowi św. Marka. Otwierał go oddział wojska, za nim postępowała muzyka przygrywająca żałobne marsze, w której przestankach zwolna takt pochodowi zgłuszonym echem bęben wybijał. Pierwsza w orszaku szła młodzież gimnastyczna w swym białym ubiorze z amarantowemi wypustkami, z sztandarem, dalej młodzież szkół elementarnych i wyższych, tudzież wszystkich zakładów naukowych, i grona profesorskie, za nimi władze miejskie, generalicja, dalej Garibaldczycy w czerwonych koszulach, majtkowie, młodzież marynarska, nareszcie mnóstwo rozmaitych stowarzyszeń politycznych, jak niemniej artystycznych, rękodzielniczych i tym podobnie. Z pomiędzy wszystkich niesionych wieńców największy i najwspanialszy był wieniec municypalności weneckiej z napisem Oswobodzicielowi swemu Wenecja. Gdy orszak zbliżał się ku placowi św. Marka, drugi jego koniec wychodził zaledwo z ulicy Garibaldego — wśród poważnej ciszy tłoczącego się wzdłuż całej drogi tłumu, który, rzecz dziwna we Włoszech, zachował przez cały czas ciszę uroczystą i porządek jak największy, pomimo wielkiego natłoku i pomimo tego, że nie było potrzeba policji do utrzymania porządku. Wszedłszy na plac św. Marka orszak otoczył trybunę, zniżono chorągwie i rozpoczęły się mowy, ku czci pośmiertnej wielkiego patrjoty i bohatera Włoch, którego popioły w tej właśnie chwili na dalekiem wybrzeżu składano do urny żałobnej, nad którą płaczą całe Włochy. Nie powtarzam treści mów, ale dosyć powiedzieć, że nie były one czczą demonstracją, ale wyrazem żalu powszechnego. Widziałem Włochów gorącemi łzami płaczących szczerze nie dla demonstracji na wspomnienie Garibaldego. Tak go tutaj kochano, że pamięć jego pozostanie niezatartą i świętą w najdalsze pokolenia. I nie masz Włocha, któryby nie spieszył złożyć dziesięciu centymów narodowej składki na pomnik dla pustelnika z Kaprery.

Po przemowach muzyka zagrała marsza Garibaldego. Tu dopiero uniesienie wzięło górę nad powagą żałobną. Cała publiczność zawtórowała muzyce i kazała powtarzać kilkakrotnie, coby było zapewne jeszcze trwało nieskończenie długo, gdyby nie lunął deszcz ulewny, który z oświetlonego a giorno placu rozpędził wszystkich. Tylko pod arkadami prokuracji snuły się jeszcze do północy tłumy publiczności.

Sprawa Ignacego Cholewińskiego.

Ciekawą i wielce charakterystyczną jest sprawa Ignacego Cholewińskiego, sądzona przez warszawski sąd okręgowy. Akt oskarżenia przeciw Cholewińskiemu był następujący: W roku 1862, za udział w wypadkach, zaszłych w Królestwie, zesłany został na Syberję człowiek nieznany, który mienił się naówczas Ignacym Mikołajewskim. Następnie jednak wyjaśniło się, że Mikołajewski jest w rzeczywistości poddanym pruskim, i że prawdziwe jego nazwisko Cholewiński. W roku 1868, na mocy manifestu carskiego, Cholewiński był ułaskawiony, przyczem nakazane było, ażeby go odesłać do Prus. Rząd pruski odmówił jednak przyjęcia Cholewińskiego, gdyż samowolnie wydalił się do Rosji i przeszło lat dziesięć nie był w swej ojczyźnie, a zatem skutkiem tego utracił prawo poddaństwa niemieckiego. Cholewiński, badany w charakterze oskarżonego, przyznał się do popełnienia zarzucanego mu przestępstwa. Na zasadzie więc wyż rzeczonego, urodzony w Prusach Ignacy Cholewiński, lat 40, oskarżony zostaje, iż „w r. 1861 przybywszy do Rosji bez paszportu, następnie nie przyjęty był do swego kraju. Przestępstwo to przewidziane jest w artykule 955 kodeksu karnego, punkcie trzecim, który mówi: „Karom za włóczęgostwo oznaczonym (4 lata rot aresztanckich, a następnie na osiedlenie w Syberji), podlegają i ci z cudzoziemców, którzy, przybywszy do Rosji bez paszportów, przy odesłaniu ich za granicę nie będą przyjęci przez żaden rząd obcy". Taki był akt oskarżenia, który odczytany został na posiedzeniu onegdajszem w drugim wydziale kryminalnym sądu okręgowego. Komplet sędziów stanowili pp. Draminski i Zawadzki, pod przewodnictwem wiceprezesa sądu okręgowego p. Timanowskiego. Śledztwo sądowe nie toczyło się wcale, gdyż do sprawy nie było ani jednego świadka. Podprokurator Gendre popierał akt oskarżenia i żądał kary dla podsądnego według powyżej wymienionego artykułu. Obronę za Cholewinskim wnosił adwokat przysięgły pan Adolf Pepłowski. Przed rozpoczęciem obrony prosił p. Pepłowski o zapisanie do protokołu, iż Cholewiński poszukiwać będzie wszelkich strat i szkód na gubernatorze jenisejskim, któremu ma zawdzięczać obecne znajdowanie się pod sądem. Następnie opowiedział p. Pepłowski koleje losu, jakie przechodził Cholewiński. Tenże, z powołania stolarz, urodził się w Poznaniu, gdzie i teraz mieszkają jego krewni. W roku 1862 przeszedł granicę i brał udział czynny w ówczesnych wypadkach. Wkrótce ujęty, pod nazwiskiem Ignacego Mikołajewskiego, zesłany został na Syberję.

Okazało się jednak, że człowiek ów nazywa się rzeczywiście Ignacy Cholewiński i jest poddanym pruskim. Manifest najwyższy w roku 1868 ułaskawiający Cholewińskiego wrócił mu wolność. Naprzód o wykonaniu manifestu, wydanego w r. 1868, pomyślano dopiero w r. 1872, powtóre, skutkiem nieporozumienia tamecznych władz administracyjnych, zamiast Cholewińskiemu, wrócono wolność niejakiemu Chołowińskiemu i odesłano go do Królestwa, zaopatrzonego w paszport. Minęło lat cztery. Ułaskawiony Cholewiński wciąż pozostawał na Syberji. Dopiero w r. 1876 wyszła na jaw ta pomyłka. Chołowińskiego, który osiadł w Lublinie, wrócono na Syberję, Cholewińskiego zaś wysłano z miejscowości, gdzie się znajdował, w drogę do Prus. I tym razem jednak nie zaczęło się dla Cholewińskiego lepsze życie. Odesłany etapem bez paszportu, w Krasnojorsku, gdzie przybył po drodze, użyty był przez główno-zarządzającego więzieniem do robót stolarskich (głównozarządzający więzieniem miał podówczas dostawę różnych wyrobów) i przytrzymany został tu rok cały.

Po roku, gdy Cholewiński zaczął się uskarżać, odesłano go do miejsca poprzedniego pobytu. Znów upłynęło lat trzy. W r. 1880 ponownie pomyślano o Cholewińskim i etapem w r. 1881 dostawiono go na granicę pruską. Rząd pruski nie chciał go przyjąć, gdyż Cholewiński, wydaliwszy się do Rosji, przeszło lat dziesięć nie był w swoim kraju, a przeto utracił prawo do poddaństwa niemieckiego. Cholewińskiego odesłano do Warszawy i oddano pod sąd jako włóczęgę. Czy jednak winien się on znajdować pod sądem? Manifest carski, wobec którego tracą moc inne prawa, przebaczył mu wszystkie winy, popełnione w państwie rosyjskiem, wrócił mu wolność i nakazał, ażeby Cholewińskiego odesłano do kraju. Manifest, wola cara winna być ściśle spełnioną przez władze. A przecież właśnie skutkiem niewykonania manifestu, Cholewiński, ułaskawiony w r. 1868, teraz dopiero wrócony został z Syberji. Gdyby manifest został wykonany, czyż byłaby ta sprawa?

Cholewiński znajdowałby się oddawna w Poznańskiem, bynajmniej niepozbawiony prawa do poddaństwa niemieckiego. Czyż jego więc winą, że manifestu nie wykonano? Czyż ma cierpieć za cudze winy? Zresztą nie może być o nim mowa, jako o włóczędze. Uczony prawnik Nekludow wyraźnie tłumaczy, że ten jest uważany za włóczęgę, czyje pochodzenie i poddaństwo jest niewiadome.

Cholewińskiego pochodzenie i poddaństwo jest wiadome. Oskarżają go o brak paszportu, ależ on ma najlepszy paszport, manifest Najwyższy. I w moc tego manifestu, Cholewiński winien być wrócony do ojczyzny. Polska ojczyzna jest rozległa. Jeżeli nie może być przyjęty do jednej części swej ojczyzny, dla czego nie może pozostać w drugiej, tutaj; przyjmie tutejsze poddaństwo. Cholewiński, któremu dany był ostatni głos, oświadczył, że chce zostać poddanym rosyjskim. Po postawieniu pytań, przewodniczący wice-prezes pan Timanowski, odezwał się do Cholewińskiego, że jakikolwiekbądź zapadnie wyrok, powinien podziękować panu obrońcy, że podjął się jego sprawy i bronił jej tak dzielnie. W pół godziny potem, po naradzie, sąd ogłosił wyrok, mocą którego Cholewińskiego uwolnił od wszelkiej kary i będzie się dlań starał, za pośrednictwem kancelarji oberpolicmajstra, o kartę pobytu.

W sprawie unitów chełmskich.

Wiadomość podana przez dzienniki rosyjskie o powrocie unitów z wygnania, dotychczas nie potwierdza się. Erdeli gubernator chersoński, podczas niedawnej bytności swej w Petersburgu na audjencji u hr. Ignatjewa, napomknął o kwestji unickiej, wyraziwszy się z największem uznaniem o unitach, zostających na wygnaniu w chersońskiej gubernji. Odpowiedziano mu, że kwestję tę oddano pod decyzją Albiedyńskiego i że powrót unitów z wygnania warunkuje się zezwoleniem hr. Albiedyńskiego. Z Petersburga zaś donoszą, że kwestja unicka miała być roztrząsaną dnia 13. maja b. r. Czy rzeczywiście traktowano o niej — nie wiemy. Sądząc jednak z tego, że mimo zapewnień dziennikarskich o zachwianem stanowisku Ignatjewa, mimo nawet rozdwojenia między partją starorosyjską, reprezentowaną przez *Mosk. Wiedomosti* i *Sowremiennyje Izwiestja* a Słowianofilami, mimo wycieczek Katkowa przeciw Ignatjewowi nic nie zapowiada zwycięztwa partji liberalnej i co najwięcej słowianofile mogą utracić wpływ i szala zwycięztwa przechyli się na stronę starorosyjskiej partji. Sądzimy, że nie polepszy to sytuacji, lecz przeciwnie pogorszy. Wątpimy więc o bezstronnem rozwiązaniu kwestji unickiej, wątpimy o powrocie nieszczęśliwych wygnańców do ognisk rodzinnych. Gdyby nawet hr. Albiedyński w sprawie powrotu unitów zajął stanowisko bezstronne, to nieprzyjazne usposobienie panujące w sferach rządowych względem Albiedyńskiego, a które często nawet ujawnia się w organach reakcyjnych prasy rosyjskiej, posłużyłoby tylko do nowych napaści i insynucyj przeciw warszawskiemu wielkorządcy. Są jeszcze okoliczności które nie mniej fatalnie oddziałają na bieg tej sprawy. System rządowy dąży obecnie już nietylko do zmoskwicenia Litwy i Rusi, ale nawet i tej części Kongresówki, która w rosyjskich historycznych pismach figuruje pod nazwą Chełmskiej Rusi. Profesor Kojałowicz, autor historycznego atlasu Litwy i kilku historycznych monografij o Litwie, niedawno w *Nowoje Wremiach* żąda rozdzielenia chełmsko-warszawskiej dyecezji w celu ułatwienia między Unitami prawosławnej propagandy. Już i dziś Chełm stał się ogniskiem takiej propagandy. Wprawdzie propaganda ta idzie krokiem żółwim, wprawdzie ludność de facto nie sprawosławiła się, cerkwie stoją pustkami, tem nie mniej popi i administracja miejscowa okłamują swój nawet rząd, osławione wózsojedinienie, to zbyt wielkie źródło dochodów, ażeby je samo tak łatwo dali wyrwać ze swych rąk. Prześladowań na jakiś czas zaniechano, lecz teraz znowu je rozpoczęto. Nie dawno odbywał się objazd archijereja po chełmskiej dyecezji. Popi-odstępcy przyjmowali go niezmiernie ostentacyjnie; policja dołożyła wszelkich starań, by zmusić przynajmniej część ludności do zamanifestowania swych rzekomo prawosławnych uczuć. W dziennikach naturalnie roztrąbią o tem, jako o nowym dowodzie aspiracji do prawosławia ludności unickiej. Jednocześnie z wizytacją archireja, jak nam donoszą z radzyńskiego powiatu, kazano złożyć metryki z ostatnich 7 lat. W razie nie złożenia takich metryk od popów rodzice będą zmuszeni ochrzcić dzieci swe w cerkwi. Prócz złożenia metryk chrztu wymagają ślubnych metryk, uważając te małżeństwa, których nie udowadnia metryka zawarcia ślubów u popów za konkubinat, a ich dzieci za nieprawe. Nie mniej okazano surowości i dla tych, co zatęskniwszy za domem i rodziną, udali się z chersońskiej gubernii, bez zezwolenia naturalnie miejscowej administracji, do swoich rodzin. Kilka tygodni temu zarządzono tam ścisłą rewizję, czy nie znajdują się miedzy ludnością miejscową Unici wygnani do chersońskiej gubernii. Rezultatem tych poszu-

---

87)

NA ŁASCE LOSU.

Powieść z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Teodor znalazł tak gorąco pożądany powód do zerwania, bezpodstawności jego nie widział, bo rozmyślnie zamykał oczy, chwycił go się tylko siłami całemi; — wszak był to jedyny sposób wyjścia z trudnego położenia.

Siadł do biurka, lecz nim zamaczał pióro, zerwał się na nogi, był nazbyt wzburzony, by mógł pisać w tej chwili. W pokoju wydało mu się duszno i gorąco, choć świeże powietrze poranku wpływało obficie otwartemi oknami; kazał osiodłać sobie konia, by odetchnąć swobodnie w przejażdżce. Za chwilę wyjeżdżał już z dziedzińca; jechał szybko, bo walka tocząca się w jego duszy nie dawała mu spokoju. Słaby jego charakter chwiał się i wahał; raz chciał natychmiast po powrocie pisać do Judyty, to znów rozmyślał, czy nie lepiejby odroczyć jeszcze zerwanie ostateczne; może później znajdzie się inna, łagodniejsza sposobność.

Niepowziąwszy decyzji przybył do pagórka, oddalonego prawie o pół mili od Hoheneck, a wyjechawszy na szczyt zatrzymał konia. Spojrzenie jego pobiegło mimowoli w kierunku posiadłości barona; widzieć jej nie mógł, gdyż las zasłaniał ją przed jego okiem.

Czy Eleonora przeczuła może, jak tęsknie zwracała się ku niej myśl jego w tej chwili?— Ujrzał ją nagle w oddali wyjeżdżającą konno z lasu przy boku ojca; — o mało nie wykrzyknął z radości i nie zawołał jej po imieniu; — ujrzał wyraźnie błękitny jej welon powiewający z wiatrem. Zapomniawszy o znacznej odległości skłonił się im kapeluszem, lecz nie dostrzegli tego, ani baron, ani Eleonora, jadący galopem skrajem lasu. Zapragnął poskoczyć ku niej,—i cóż go obchodziło, że pola i łany słały się pomiędzy niemi, opłaci chętnie szkody zrządzone kopytami wierzchowca, lecz między nim a ukochaną płynęła też rzeka głęboka, a mostu nie było w pobliżu.

Rozmyślał jeszcze co czynić, gdy jeźdźcy skręcili napowrót do lasu i znikli mu z oczu. Cała istota jego drżała jeszcze z radości spowodowanej widokiem ukochanej; spotkanie to wziął za dobrą wróżbę dla zamiaru zerwania natychmiastowego z Judytą;—zdało mu się, że powiewny welon Eleonory dawał mu znaki tajemnicze, dodawał odwagi i zagrzewał do czynu.

Powrócił do domu i napisał niezwłocznie do Judyty. W krótkich, lecz dobranych wyrazach oznajmił jej, że skoro tak jej ciężko zastosować się do jego życzeń, skoro idąc za jego wolą poczuwa się do winy jakiejś, więc uważa za swój obowiązek zerwać stosunek ciążący na niej, jako brzemię ciężkie. Dalekim jest od czynienia jej jakichkolwiek wyrzutów, owszem, i on też przyszedł do przekonania, iż oboje dali się złudzić chwilowemu uniesieniu, nie zbadawszy wpierw, czy uczucia ich mają trwałość i niezłomność, pozwalającą budować na nich szczęście życia całego. Dotąd jeszcze omyłka ich nieznaną jest światu, on też zachowa ją na zawsze w tajemnicy. Kreśli wyrazy te bez najmniejszego oburzenia i gniewu, lecz z zupełnem przeświadczeniem, iż czyni krok, który posłuży ku obopólnemu ich uszczęśliwieniu, i prosi ją, by również słowa te bez gniewu przyjęła. Z czego powstaje potęga miłości, jest dotąd jeszcze nierozwiązaną dla ludzi zagadką, to pewna, że jemu sumienie daje to uspokajające świadectwo, że stosunek ich nie z jego zerwał się winy.

Skreśliwszy słowa te, przeczytał je uważnie, włożył starannie w kopertę i rozkazał służącemu wyprawić list natychmiast do Neufeld przez umyślnego posłańca.

Odetchnął potem pełną piersią; czuł się znowu wolnym!

XVI.

Radca wiedział o liście Judyty; gdy posłaniec powrócił bez odpisu zerwał się oburzony, zapanował jednak nad sobą, by nie niepokoić bardziej jeszcze rozpłakanej córki.

— Zapewne pisze list dłuższy, więc nie chciał zatrzymywać posłańca,—wyrzekł.— A może sam przyjedzie, co byłoby najlepiej, bo by się wszystko od razu wyjaśniło. No, uspokój się, niebawem śmiać się będziesz sama ze siebie, — niepodobna przecie, by Jahnus odmówił twej prośbie!

Sam jednak niepokoił się w głębi duszy; by ukryć wrażenie i rozerwać myśl pracą udał się do swego gabinetu. Robota nie szła mu jednak;— obejście Teodora już dnia poprzedniego tak było dziwnem i zagadkowem; napróżno szukał wyjaśnienia. Składał winę całą na znarowiony charakter Teodora postanowił też, byle raz tylko zaręczyny ogłoszone zostały, więcej dać mu uczuć swą władzę i przewagę umysłową.

— Potrzeba mu jeszcze prowadzenia — rzekł do siebie — już ja się tem zajmę, trzeba tylko wyczekać by poddał mi się bez oporu!

W parę godzin później przyniósł posłaniec list Teodora; radca i Karola obecni byli, gdy Judyta drżącą ręką otwarła kopertę — zaledwie przeczytała kilka wierszy, padła z głośnym okrzykiem na krzesło.

— Cóż tam takiego? — spytał radca i wziął list z ręki omdlałej prawie dziewczyny.

I jego ręka drżała niemniej, z zaciśniętemi usty czytał krótkie wyrazy listu; wybuchnął potem gniewem gwałtownym.

— Smarkacz! — wykrzyknął i zgniótł papier w dłoni. — Smarkacz myśli, że bezkarnie wolno pisać takie rzeczy mnie i mojej córce! Oto wdzięczność, żem go uprzejmie przyjmował w mym domu! Ale myli się bardzo, sądząc, że hańbę taką zniosę spokojnie!... Każ zaprządz do powozu, — pojadę do niego, pojadę w tej chwili!

Karola podjęła list i przeczytała; po jej brzydkiej twarzy przemknął uśmiech złośliwy.

— I cóż mu powiesz ojcze? — spytała.

— Powiem mu w oczy, że postąpił jak smarkacz!

— Nie, nie! to ja pojadę! — zawołała szlochając Judyta. — To być nie może! on źle zrozumiał moją prośbę, — wszak ja prosiłam tylko, abym tobie jednemu o naszej miłości powiedzieć mogła! Musi mnie wysłuchać, a wysłuchawszy musi odwołać, co napisał! O Boże! nie mógł przecież przestać mnie kochać!

— On cię nigdy nie kochał, inaczej nie byłby napisał podobnego listu, — odparła Karola.

Judyta ukryła twarz w obu dłoniach i szlochała głośno.

— Powiem mu wszystko, wszystko! — wybuchnął znowu radca, którego i inne nadzieje burzył list ten bezpowrotnie.

— Czy sądzisz, ojcze, że tem co odmienisz? — wtrąciła znowu Karola. — Powie ci, że Judyty nie kochał nigdy, że pomylił się wyznając jej miłość swoją, że nie zawrze nigdy związku nie opartego na prawdziwem przywiązaniu I cóż mu na to odpowiesz? Czy możesz zmusić go by poślubił Judytę, gdy ci rzeknie, że jej nie kocha?

Radca nie mógł niczem odeprzeć słów swej pierworodnej, choć gniew wrzał w nim wciąż jeszcze z jednaką siłą.

— On mnie kochał! — zaszlochała Judyta.

— Być może, lecz inna wyparła cię z jego serca; — ciągnęła dalej Karola.

— Kto taki? — zagadnął radca.

— Czyż nie odgadłeś sam tego, ojcze? Czyż uważasz to za czysty przypadek, że bywa codzień u barona i przesadza się w grzecznościach dla jego córki? A ja uważałam, że oczy jego błyszczały zawsze, gdy kto wymówił imię tej dziewczyny!

— Nie, nie, on by jej kochać nie mógł! — odparła Judyta.

— Czemu? — zagadnęła sucho Karola.

Judyta nie odpowiedziała nic, nie mogła pojąć przecież, by Teodor mógł kochać inną.

— Dowiemy się wkrótce! — rzekł radca.— A ja daję wam słowo, że baronówna nie będzie nigdy jego żoną!

— Nie przeszkodzisz temu, ojcze; — wtrąciła Karola, — baron zdaje się przyjmować go bardzo mile.

— Przeszkodzę! Zehmen to harda dusza, nie odda córki człowiekowi, który Judycie taki list napisał!

— Nie możesz mu przecie listu tego pokazać, skompromitowałbyś tem nietylko Judytę, ale i siebie, ojcze, i nas wszystkich.

— Nikt, nikt nie ujrzy tego listu! — zawołała Judyta, chwytając zmięty papier. — Umarłabym gdyby kto miał się dowiedzieć o jego zdradzie, ja i tak tego nie przeżyję!

Nieszczęsna padła znów na krzesło; stan jej był rzeczywiście pożałowania godnym. Wszystkie jej dumne nadzieje runęły pod jednym ciosem, oprócz tego dręczyła się jeszcze myślą, że sama wywołała własne nieszczęście.

— Obym była nigdy nie napisała, że pragnę uwiadomić ojca o naszym stosunku! — wyjąkła.

— Uspokój się, niepotrzebnie robisz sobie ten wyrzut, — zapewniała Karola — to co się stało, byłoby cię nie minęło, dziś lub jutro. Nie sposób nie widzieć, że Jahnus dlatego tylko uczepił się twej prośby, że dawała mu pożądaną sposobność do zerwania. Zamiar zerwania powziął wprzód nim list otrzymał.

kiwań było wytransportowanie z siedleckiej gubernii trzech okutych w kajdany Unitów na miejsce ich wygnania. *Dz. Pozn.*

Austrja i Węgry.

Peszt 9. czerwca. Korytarz Izby posłów był dzisiaj areną — nielada skandalu. Rzecz się miała następująco: Jako pierwszy mowca w prowadzonej dziś dalej dyskusji nad petycją komitatu szatmarskiego, domagającą się środków przeciwko immigracji żydów rosyjskich, zabrał głos Wiktor Istoczy i swoim zwyczajem wystąpił w jak najgwałtowniejszy sposób przeciwko żydom, przemawiając za ich zupełną zagładą. Natenczas, pomimo to, że ogólnie twierdzono, jakoby nikt z partji rządowej nie miał w dyskusji tej zabierać głosu, przemówił Maurycy Wahrmann, porozumiawszy się wprzód z Tiszą. Już w chwili, kiedy tenże dopiero gotował się do zabrania głosu, przypuszczać można było, że do jakiegoś gwałtownego przyjdzie starcia, albowiem p. Wiktor Istoczy pospieszył natychmiast usiąść tuż przy mowcy, czego ten nawet nie uważał, gdyż jest na jedno oko zupełnie ślepy, drugiem zaś bardzo kiepsko widzi.

Wahrmann mówił z wielkim taktem i powagą, a słowa jego cechowała prawdziwie obywatelska troskliwość o kraj, w którym żyje Wysoka Izba — były słowa Wahrmanna — nie weźmie mi zapewne za złe, jeżeli odstępując od zwyczaju parlamentarnego, nie będę wcale zwracał uwagi na to, co poprzedni mowca wypowiedział. Człowiek bowiem, który w parlamencie odwołuje się do *ultima ratio*, dla którego nie jest do tate żadna satysfakcja pognębienie małej garstki żydów, którego wypadek ten tylko do dalszej zachęca walki, ten wprawdzie może wyrazić się w ten sposób pod ochroną prawa o nietykalności posłów, nie może jednak mieć pretensji do tego, ażebym się z nim rozprawiał. Mowca twierdzi, iż nikt go nie upoważnił wprawdzie do zabrania głosu w imieniu żydów, ale też nie ma nigdzie na świecie organizacji, któraby do tego z góry uprawnioną była. Skreśliwszy przyczyny i stan faktyczny prześladowania żydów w Rosji, w skutek którego 30 000 żydów do Galicji się schroniło, przechodzi do pytania, czy w ogóle niebezpieczną byłaby immigracja jakiegokolwiekbądź żywiołu do Węgier, na co odpowiada, że nie miałoby to żadnego celu, ani nie przyniosłoby żadnej korzyści. Węgry więc nie powinne dozwolić w obecnych stosunkach na żadną immigrację żydów, zwłaszcza, że przedewszystkiem jest rzeczą konieczną dla państwa, ażeby się wzmógł element madjarski do większej potęgi niż wszystkie inne żywioły razem, bo to tylko zabezpieczyć może egzystencję Węgier. (Oklaski).

Assymilacji żydów, która w ostatnich lat dziesiątkach wielce postąpiła, nie powinno nic w drodze stawać. Tłumna zresztą immigracja żydów do Węgier, nawet dla nich samych nie przyniosłaby żadnych korzyści wśród obecnych ekonomicznych stosunków Węgier, które nie mogłyby dostarczyć środków utrzymania dla ubogich przybyszów. Immigracja ta nie jest pożądaną nawet dla węgierskich żydów, gdyż wprawdzie wyrzeczona jest emancypacja polityczna żydów, socjalna jednak dotychczas zatwierdzoną nie jest i nie będzie nią dopóty, dopóki nie dokona się zupełna assymilacja żydów z narodem węgierskim. Mowca konstatuje, że co się tyczy żydów-ortodoksów, to są oni do tego stopnia zmadjaryzowani, że ich od Madjarów prawie rozpoznać nie można, przyczem oświadcza on, że pomiędzy neologami a ortodoksami ta tylko istnieje różnica wyznaniowa, że ci ostatni ściśle przestrzegają ceremonjału, jak to dzieje się także u prawowiernych katolików. (Żywe sprzeciwiania się). Mówiąc o talmudzie, utrzymuje mowca, że przeciwko niemu szczególniej dzieło t. z. uczonego niemieckiego Rohlinga: „Der Talmudjude", z predylekcją cytowane bywa; jako próbkę zaś objektywności, z jaką uczony ten traktuje temata swych rozpraw, przytacza Wahrmann kilka miejsc, w których jest mowa o protestantyzmie, a gdzie protestantyzm na równi z wandalizmem jest postawiony, reformatorowie zaś szubrawcami nazwani. Mowca zupełnie zadowolony jest z wniosku postanowionego w sprawie immigracji żydów przez komisję i wszelkie inne rozporządzenia lub ustawy w tym względzie za zbyteczne uważa, tem bardziej, że dotychczas żydzi rosyjscy nie zamanifestowali niczem zamiaru osiedlenia się we Węgrzech, doniesienia zaś o tem rozmaitych dzienników są wymysłem; dalej wyraża nienawiść w to, ażeby we Węgrzech mogły być jakiekolwiek bądź żydowskie, pomimo głosów jednostek do tego nawoływujących; ma on zaufanie do rządu, że połączyć potrafi interesa ludzkości z dobrem kraju — a też narodowi węgierskiemu, że nie da się uwieść do żadnych gwałtowności, chociaż poszczególne indywidua pole swych agitacyj wszelkiego rodzaju nawozem i gnojem narzucają."

Przemówienie to żyda Wahrmanna przyjęła prawica żywemi oklaskami, gdy wtem zaledwie się uciszyło i mowca usiadł, przyszedł do niego Istoczy z zapytaniem, kogo też on rozumiał, mówiąc o gnoju, na co oczywiście odpowiedział Wahrmann, że żadnej na myśli nie miał osobistości.

Scena ta rozegrała się bez świadków i obydwaj posłowie wyszli w rozmaitych kierunkach z sali, udając się na korytarz. W kilka minut później przystąpiło do Wahrmanna dwóch posłów ze skrajnej lewicy i oświadczyli, że przyszli żądać satysfakcji ze strony Istoczego za wyrażenie w Izbie. Wahrman z uśmiechem odpowiedział, że ani mu się śni bić z kimś z powodu mowy mianej w parlamencie; że tego rodzaju wezwanie należy właściwie do zakresu działania ministra sprawiedliwości. Po upływie kilku minut przypada doń sam Istoczy i rzuca mu w twarz te słowa: „Nieprzyjąłeś pan mego wyzwania, jesteś więc prostym szubrawcem!" — Wahrman spokojnie odpowiedział, że mu zwraca tę obelgę do setnej potęgi podniesioną. Tu Istoczy wściekły podniósł rękę i chciał uderzyć i byłoby przyszło do bójki, gdyby posłowie, którzy na to nadeszli, nie byli Istoczego powstrzymali.

Szybko rozeszła się po Izbie wieść o skandalicznem zajściu, a sam Wahrmann zakomunikował o tem gabinetowi oraz prezesowi partji liberalnej, Gustawowi Viszolyi, i oświadczył mu, że żąda jeszcze dziś zwołania stronnictwa, które będzie musiało wyrazić o skandalu swoje zdanie, gdyż on dłużej doń razem z Istoczym należeć nie może. Tisza zresztą wyraził się, że i inni członkowie partji liberalnej życzą sobie wykluczenia Istoczego a Izba powinna na posiedzeniu tajnem wyrazić także sama swoje zdanie o postępku posła, którego się, tenże dopuścił wskutek mowy parlamentarnej swego kolegi.

I rzeczywiście zaraz po świetnej mowie Iranjego, który także za wnioskiem komisji przemawiał, nastąpiło posiedzenie tajne, na którem pod nieobecność obydwu interesowanych posłów Izba orzekła, że w postępku Istoczego zawiera się obraza jej godności i powagi i że w protokole posiedzenia naganę dla Istoczego zapisać należy. Istoczy zaś oświadczył tak ministrowi jak też prezesowi partji liberalnej, że z niej występuje.

Nastąpiło dalsze posiedzenie, na którem przeważną większością przyjęto znany wniosek komisji w sprawie immigracji Żydów.

Radca spojrzał zdziwiony na swą pierworodną, musiał przyznać jej słuszność zupełną, jego uwadze uszła ta okoliczność, a przecie miał wyobrażenie niemałe o własnej przenikliwości i rozsądku. Z tego tylko zdawał sobie jasno sprawę, że to, co się stało, dotknęło go ciężko i że nieszczęście Judyty — jak mówił — budziło w nim najżywsze współczucie. Karola, mniej życzliwa siostrze, spokojniejsza temsamem, zapatrywała się na rzeczy bardziej przedmiotowo.

— Masz słuszność, masz słuszność, — rzekł jej radca. Pogłaskał pieszczotliwie głowę Judyty i udał się do swego pokoju.

Zostawszy sam sobie sam, nie potrzebował ukrywać oburzenia i gniewu; zaciśnięta pięść jego podniosła się groźnie w górę. Nienawidził człowieka, który zniszczył wszystkie jego nadzieje i obraził tak jego, jak i córkę. Wszystkie plany na bogactwie Teodora osnute, runęły, ujrzał w duchu cały szereg kłopotów walący się na jego głowę i z rozpaczą zgrzytnął zębami.

Dotąd był życzliwym Teodorowi, Jahnus zaś nienawidzonym przyjaźni, — ha, więc nadal będzie nim wzgardzony przyjaciel? Dumny dziedzic Hoheneck lekceważył jego osobę, — niechże się dowie, że radca von Bense nie da się lżyć bezkarnie, a tem mniej nie puści doznanej obelgi w niepamięć!

Teodor ważył rzeczywiście zbyt lekko gniew radcy. Przez parę dni był nieco niespokojny; obawiał się, że Judyta pokaże list ojcu, a tenże zażąda od niego usprawiedliwienia. Postanowił przyjąć radcę chłodno i powiedzieć mu, że serca niepodobna zmusić do miłości. Ale radca nie zjawił się wcale, listu także nie było żadnego, oddał się więc milczeniem przekonaniu, że Judyta zachowała ścisłe tajemnice. (C. d. n.)

KRONIKA.

Lwów 12. czerwca.

Wiadomości osobiste. Panna Józefa Reszke, Warszawianka, obecnie primadonna opery w Madrycie bawi w Warszawie.

Od Stowarzyszenia „lwowskiego chóru męzkiego" otrzymujemy następujące oświadczenie: „Zarząd Tow. „Lwowski chór męzki" doświadczył wielokrotnie, że występy tegoż Tow. były zapowiadane publicznie plakatami, bez upoważnienia z jego strony. Wskutek tego widział on nieraz niepodobieństwo uzyskania potrzebnej w takim razie uchwały członków Chóru, oraz przeprowadzenia niezbędnych przygotowań, a dając odmowną odpowiedź, narażał się na nieprzychylną opinię zawiedzionej publiczności. W skutek tego oświadcza zarząd niniejszem, że udział Lwowskiego chóru męzkiego we wszelkiego rodzaju produkcjach jest możebnym tylko po wczesnem porozumieniu się z zarządem Chóru i zależy od odnośnej uchwały. Przy tej sposobności widzi się zarząd zniewolonym, zwrócić uwagę komitetów, urządzających zabawy ogrodowe, festyny itp., że wobec zobowiązań, wynikających ze statutu, lwowski chór męzki nie może występować w podobnych zabawach ogrodowych, urządzanych dla szerszej publiczności.

Mianowania i przeniesienia w armji. Dr. Jan Kietowicz, mianowany został starszym lekarzem w 46 pułku piechoty. Przeniesieni: dr. Andrzej Obrzut, z szpitala garnizonowego nr. 15 w Krakowie do 13 pułku dragonów; dr. Benedykt Wilhelm, z garnizonowego szpitala nr. 17 w Budapeszcie do 9 pułku piechoty; akcesista rachunkowy przy budownictwie wojskowem Karol Früauf, z wojskowej dyrekcji budownictwa we Lwowie do dyrekcji inżynierji w Przemyślu; porucznik Klemens Pollman-Daniłowicz, z 6 pułku ułanów do 12 pułku huzarów; kapitan I. klasy Edward Gattinger, z depot artylerji w Ołomuńcu do depot artylerji we Lwowie jako komendant. — W rezerwie przeniesiony został z dniem 1. lipca b. r. między innymi Stanisław Galotzy z 40 pułku piechoty do rezerwy tegoż pułku; kapitan drugiej klasy 65 pułku piechoty Józef Jaworowski, otrzymał z dniem 1. lipca urlop roczny.

Przeniesienia. Pan namiestnik przeniósł konceptowych praktykantów namiestnictwa: dr. Józefa Korczak Horodyskiego ze Lwowa do Stanisławowa i Stanisława Nowosieleckiego ze Stanisławowa do Lwowa.

Mianowanie. Starszy prokurator państwa w Krakowie mianował Jana Ciejkę, prowizorycznego starszego nauczyciela szkoły wydziałowej męzkiej w Tarnowie, nauczycielem w zakładzie karnym w Wiśniczu.

Cechowanie bydła. Galicyjskie Towarzystwo ochrony zwierząt przysyła nam następujący komunikat:

Już kilkakrotnie donosiły pisma prowincjonalne o nowem okrucieństwie, dokonywanem na bydle przez cechowanie tegoż rozpalonem żelazem. Nie podnosiliśmy tej sprawy, sądząc, że wypadki takie wydarzają się tylko sporadycznie.

Teraz dowiadujemy się, że cechowanie wszelkiego bydła tak w oborach dworskich, jako też i włościańskich odbywa się systematycznie co dziesięć dni na temże samem już cechowanem bydle, gdzie tylko okażą się jakie symptomata przewidywanej zarazy, a chociaż pod dozorem władz politycznych, lecz tak okrutnie i bezwzględnie, że pomijając już połączone z tem srogie udręczenie zwierząt, właściciele z powodu tego narażeni bywają na wielkie straty.

Oto donoszą nam z Korabnik, w powiecie Skawina, że już od niejakiego czasu zjeżdża tam co dziesięć dni urzędnik polityczny z konowałem, który wypala rozpalonem żelazem cechy na skórze bydła, tak głębokie, że już kilka sztuk z tego powodu zginęło, a po zdjęciu skóry okazały się rany z przepalenia aż do kości. Krowy cielne poraniają zaraz po pierwszej takiej operacji, a bydło w całej oborze już na sam widok tych cechmistrzów z przestrachu wpada w szał, nie dający się niczem poskromić.

Czy to ma być nowy sposób podniesienia hodowli bydła krajowego, i czy władze wyższe wiedzą o tych nadużyciach?

Zwracając w osobnej drodze równocześnie na te fakta uwagę namiestnictwa i galic. Towarz. gospodarskiego, tu nadmieniamy tylko, że za granicą odbywa się już cechowanie bydła na rogach lub na racicach, bez wszelkiego uszkodzenia i udręczenia zwierzęcia, jest przytem nierównie trwalszem i nie da się niczem podrobić. Nawet na bydle na rzeź przeznaczonem zaniechano gdzieniegdzie już tej operacji ze względów sanitarnych i bezpieczeństwa publicznego, gdyż woły z bólu przeskakiwały wysokość barjery rzezalni, a ujęte i w stanie najwyższego rozdrażnienia zabite, dawały mięso dla konsumentów bardzo szkodliwe.

Olbrzymi zapis *Kurjer Warszawski* donosi: „W ostatniej chwili dochodzi nas wieść, iż jeden z najbogatszych naszych właścicieli ziemskich zamierza jeden z swoich wielkich majątków w Galicji (wartość około miljona guldenow) oddać na cele publiczne, a mianowicie na instytucje gospodarczo-rolnicze. Szczegółów wyjawić nie możemy, zaznaczając tylko fakt bliski podobno urzeczywistnienia."

Ćwiczenia wojskowe w Tarnopolu odłożone zostały z powodu grasującej tam obecnie ospy na jesień.

Słuchacze politechniki lwowskiej głęboko dotknięci bolesną stratą najdroższego i najzacniejszego słuchacza i kolegi, asystenta śp. Aleksandra Tychowskiego, postanowili wspólnie z pp. profesorami ostatnią zasłużoną oddać mu posługę. Za parę dni nastąpi w Czerniowcach po odprawieniu nabożeństwa żałobnego w cerkwi unickiej, przeniesienie zwłok śp. Aleksandra Tychowskiego z grobu tymczasowego do miejsca wiecznego spoczynku na cmentarzu czerniowieckim, a tego samego dnia odprawionem będzie w cerkwi Wniebowzięcia N. P. Marji we Lwowie żałobne nabożeństwo.

Samobójstwo. Marja Iszczak, 20 lat licząca, córka restauratora we Lwowie, skoczyła wczoraj w napadzie rozpaczy do stawu Pełczyńskiego. Samobójczynię wydobyto nieżywą z wody.

Samobójstwo. Adolf Sandner, kapitan artylerji, który przybył przed kilku dniami do Przemyśla, odebrał sobie tam życie wystrzałem z pistoletu w sam dzień Bożego Ciała. Wystrzał spowodował natychmiastową śmierć. Powodem samobójstwa była melancholia, w którą podobno już powtórnie zapadł. Zmarły liczył lat 39 i pozostawił po sobie wdowę.

Pożary. W dniu 9. bm. wybuchł wielki pożar w Chorostkowie, który zniszczył całe prawie miasto.

W Nowym Sączu dnia 8. bm. wszczął się też pożar w szpitalu powszechnym, został jednak w samym początku stłumiony. Ogień, jak przypuszczają, był podłożony.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 11. czerwca. Skradziono panu J. M. z pom. l. 13 ul. Podzamcze jedną parę lichtarzy srebrnych wart. 70 złr. Panu J. S. z handlu l. 3 ul. Krakowska 8 zegarków srebrnych i bluzę szarą łącznej wart. 40 złr. Panu A. F. z kieszeni kwotę 16 złr. — Złożono w pol. 2 w dorożce zapomniane chustki. — Dnia 9. bm. około godziny 5. po południu utopiła się w stawie Pełczyńskim około 23 lat licząca kobieta niewiadomego nazwiska. Wydobyte zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala.

Kraków 9. czerwca. Przed rozpoczęciem rozprawy nad sprawą gazową, zajmującą już czwarte z kolei posiedzenie rady miejskiej, prezydent dr. Weigel zawiadomił radę, że polecony przez Siemiradzkiego artysta-malarz Kolasiński, podjął się bezpłatnie restauracji podróżą zniszczonego obrazu „Pochodnie Nerona".

Sokal 9. czerwca. Dziś przed południem wszczął się pożar w domu Jurczyszyna przy ulicy Słonecznej i w jednej godzinie szerząc się ku rynkowi zniszczył przeszło dwadzieścia zabudowań, a tylko opatrzności boskiej i pomocy zamiejscowej zawdzięcza miasto, że nie leży całe w perzynie, przy nieporadności bowiem mieszkańców sokalskich, przy braku kierownictwa miejscowego, przy skwarze słonecznym i jak siarka wyschniętych dachach słomianych, potrzeba było tylko słabego wiatru i obojętności okolicznych obywateli, a cała ludność sokalska stałaby dziś o żebraczym kiju i niejedno życie ludzkie padłoby ofiarą miejscowego niedołęztwa.

Największe, godne uznania wysilenie szczupłej garstki sokalskiej straży pożarnej, rozporządzającej jedną lichą sikawką, nie położyłoby tamy rozsrożonemu żywiołowi, gdyby nie pomoc nadesłana przez pp. Stanisława Polanowskiego i Tadeusza Kownackiego; pierwszy bowiem nadesłał dwie, drugi jedną doskonale operującą sikawkę, którą wspomogła jeszcze sikawka p. Raucha, właściciela młyna parowego w Sokalu. Ale i te sikawki niewieleby pomogły, gdyby nie umiejętne ich użycie, razem bowiem z niemi przybyła ochotnicza straż pożarna z Moszkowa i wprawni ludzie z Switarzowa.

Patrząc na to, jak ci pełni poświęcenia ochotnicy, niebaczni na niebezpieczeństwo, dzielnie ratunkiem się zajmowali, nie mogę się wstrzymać od wymienienia ich nazwisk: byli to szczególnie pp. Załęski i Plewiński, a z nimi pp. Domański i Szwajcar, wszyscy przybyli z Moszkowa, ostatni jako gość p. Polanowskiego objeżdżający z polecenia Wydziału krajowego gospodarstwa w tej okolicy.

Silną pomocą dla tych ochotników był adjunkt sądowy z Bełza, z miejscowych mieszkańców odznaczył się poświęceniem Leszczyński, murarz.

Gorlice 9 czerwca. Dr. Olszewski, sekretarz Towarzystwa naftowego, wyjechał dnia 4. b. m. do Rumunji, celem zbadania tamtejszych kopalń naftowych.

Właścicielka Sękowy, budująca kościół swym kosztem, przeznaczyła jeszcze na utrzymanie tegoż 2000 złr., która to suma będzie się do właściwego czasu procentować.

W nocy z dnia 7. na 8. b. m. spalił się w Siarach młyn amerykański piątrowy, z drzewa zbudowany i dom sąsiedni, biednego górnika obarczonego 6 drobnych dzieci, który ratując swe mienie, spadł z dachu i potłukł się mocno.

Zboże nagromadzone w młynie, oraz wiele rzeczy młynarza wraz z gotówką 300 złr. stało się pastwą płomieni. Ogień zdaje się był podłożony, gdyż wszystkie wyjścia na zewnątrz były pozamykane. Przy silnym wietrze nie pozostało nic z budynku. Miał być asekurowany na 12.000 złr.

Warszawa 10. czerwca. Wczoraj otwartą tu została trzecia wystawa koni i inwentarza urządzona staraniem Towarzystwa wyścigów konnych.

Kilka większych fabryk warszawskich zakłada dla robotników swych i oficjalistów sklepy spożywcze.

Pan Stanisław Kronenberg, jak donosi *Kurjer Pozn.*, ofiarował 10.000 rsr. na instytut położniczy w Warszawie. Istnieje też projekt założenia Towarzystwa opieki nad biednemi położnicami.

Gaz. Kiel. donosi co następuje: Dnia 10. maja r. b. dwunastoletni chłopak z gminy Gruszów, powiatu miechowskiego, z powołania flisak, na polach wsi Smiłowice zmarzł na śmierć.

Ziemianie powiatu janowskiego w gubernji lubelskiej, zamierzają założyć stowarzyszenie mające na celu popieranie przemysłu krajowego, a to przez przyjęcie zasady nieużywania wyrobów zagranicznych, o ile one dadzą się zastąpić krajowemi. Między innemi stowarzyszeni mają wyrugować z użycia przedmioty zbytku, jak aksamit i materje zagraniczne, wina szampańskie itp. rzeczy.

W Chełmie dnia 27. sierpnia b. r odbędzie się wystawa koni. Zarząd stadnin wyznaczył 250 rsr. na nagrody za najlepsze konie włościańskie.

W Kownie wybuchł przedwczoraj pożar w pobliżu mostu kolei, został jednak wkrótce przez robotników z fabryk sąsiednich stłumiony.

W Lublinie wzniesiono nowy budynek teatralny letni, w którym towarzystwo dramatyczne p. Teksla już rozpoczęło przedstawienia

Księgarnia E. Orzeszkowej w Wilnie, po dokonanej rewizji drobiazgowej, ma być na nowo otwartą. Nie wiadomo jednak, czy zwolnią panią O. z pod nadzoru i czy pozwolą p. Chełmińskiemu, jej wspólnikowi, powrócić do Wilna.

Wieś Kustodią w pobliżu Gniezna, sprzedał pan Wilkoński panu Bidaultowi ze Szlązka. Powyższą wiadomość czerpiemy z *Posener Ztg.*

Wystawa przemysłowa w Moskwie została temi dniami otwartą. Przy otwarciu przemawiał metropolita Makary i jenerał-gubernator ks. Dołgoruków. Otworzył wystawę W. ks. Włodzimierz. Na wystawie figuruje osobno „Otdieł Priwislanskich Gubernij".

Przemysłowcy, którzy nie zdołali nadesłać na wystawę moskiewską zadeklarowanych okazów, czynią podobno starania o urządzenie jeszcze w jesieni tego roku drugiej wystawy, dodatkowej, w Petersburgu.

Z Temeszwaru donoszą o smutnym wypadku. W Werszetz, wskutek wielkiej ulewy, jaka nawidziła tę miejscowość przedwczoraj o godzinie 5. po południu, wezbrała rzeka Messics, a następnie zawalił się położony na niej most kamienny. Na moście znajdowało się wiele bardzo osób, przypatrujących się wylewowi, szczególniej zaś dużo dzieci. Wszyscy znajdujący się na moście wpadli do wody. Wiele osób utonęło. Wydobyto zaraz po wypadku 10 trupów.

Międzynarodowy turniej szachowy. Ostatni biuletyn wygranych partyj na turnieju wiedeńskim brzmi jak następuje: Steinitz 18, Mason i Winawer po 17, Makenzie i Zuckertort po $15\frac{1}{2}$, Englisch 15, Blackburne $14\frac{1}{2}$, Hruby, Schwarz, Weiss i Wittek po 12, Bird i Paulsen po 11, Meitner 10, Czigorin $9\frac{1}{2}$, Ware 8.

Hr. Eugenjusz Zichy zachorował niebezpiecznie w skutek ukąszenia młodego niedźwiedzia. Ręka mu spuchła, a lekarze obawiają się zakażenia krwi.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr letni. Dziś w poniedziałek dnia 12. czerwca: „Spirytyści" komedja w 4 aktach Gustawa Mozera, przekład Cyryla Danielewskiego.

* Jutro we wtorek dnia 13. czerwca: „Wojna o tancerkę", komiczna opera w 3 aktach, muzyka J. Straussa, przekład A. Urbańskiego.

Hołd pruski wysłany zostanie wkrótce z Warszawy na wystawę moskiewską, następnie zaś do Petersburga. W jesieni „Hołd" ma być wysłany na wystawę do Rzymu.

Wydział koła Literackiego nadesłał nam następujące sprawozdanie z rezultatu konkursu, ogłoszonego w roku zeszłym przez toż Koło na skreślenie w popularnej formie żywotu króla Jana III., z uwzględnieniem odsieczy wiedeńskiej. Nadesłano ogółem prac 10, z których rękopis oznaczony dewizą „Olesko-Wilanów" jako spóźniony, i rękopis „Piotrowia" jako rzecz już drukowana, odsunięte zostały od konkursu. Z pozostałych ośmiu prac, uzyskał uznanie rękopis oznaczony dewizą „Człowieku sługo wieczny" i jemu też przyznaną została nagroda. Po otwarciu koperty, okazało się, że autorem rzeczonej pracy jest pani Wanda Podgórska z Warszawy. W komisji konkursowej brali udział panowie Bełza, dr. Goldman, dr. Kętrzyński, dr. Kubala, dr. Małecki, Milowicz, dr. Ochorowicz, A. Wilczyński i dr. Wojciechowski.

Wszystkie pisma polskie uprasza się o łaskawe podanie rezultatu z tego konkursu.

Nowiny warszawskie — jak już donosiliśmy — zmieniły właściciela i redakcję. W numerze noszącym datę 11. bm., który dziś otrzymaliśmy, znajdujemy na czele artykuł nowego redaktora, p. Aleks. Głowackiego (Bolesława Prusa) p. t. „Słówko do publiczności." Pan Prus w artykule tym powiada: „Nie chcemy ani wpisywać się do żadnej partji wyłącznej, ani tworzyć nowej. Jesteśmy i chcemy zostać miłującymi ten kraj obywatelami, którzy pragną dbać o jego materjalne i duchowe siły na wewnątrz, a na zewnętrz utrzymać związek z najszlachetniejszemi pierwiastkami ludzkości."

Popis szkoły muzycznej Ludwika Marka odbędzie się w dniach 20. i 21. bm. w sali Domu Narodnego. Program uczennic kursu 3go obejmuje prócz najpoważniejszych utworów muzyki klasycznej, tj. koncertów z akomp. Beethowena, Webera, Humla, także utwory tegoczesnych mistrzów, koncerta Chopina, drugi i czwarty Saint-Saënsa, nowy koncert Brahmsa, Fantazję Liszta itp. Bilety i szczegółowe programy rozdaje bezpłatnie księgarnia Gubrynowicza i Schmidta.

Z IZBY SĄDOWEJ.

(Banda rozbójników).

Nowy Sącz 10. czerwca. Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania oskarżonych:

Oskarżony Józef Biskup, jestto włościanin więcej jak średniego wzrostu, silnie zbudowany i krępy, z włosami jasno blond i cerą twarzy u tutejszych włościan niezwykle białą; na twarzy wyraz energji i zaciętości, a każdy na pierwszy rzut oka powie, że ten człowiek do wszystkiego zdolny, a odpowiada głosem silnym, urywanym.

Oskarżony Filip Paluch jest znacznie młodszy, wzrostu także więcej jak średniego, ale szczupły, z włosami prawie czarnemi i cerą śniadą; twarz bez żadnego wybitniejszego wyrazu; na pierwszy rzut oka wzbudza jednak raczej sympatję jak antypatję, a wrażenie to gdy mówi, jeszcze się wzmaga i całe zachowanie się jego nie pozwala uważać go za mordercę.

Obaj oskarżeni wypierają się zarzuconych im czynów karygodnych. Biskup utrzymuje, że przedmioty przy nim znalezione ktoś mu umyślnie do kieszeni włożył, że całą noc z 8. na 9. października i z 12. na 13. października spał w szopie u swego ojczyma Rożańskiego i dopiero na drugi dzień rano dowiedział się że żydów poraniono i zabito. Przyznanie swoje odwołuje w zupełności i powiada że uczynił to ze złości na ojczyma za to, że wykrył popełnioną przez niego dawniej kradzież koni. Na uwagę przewodniczącego, że złość nie sięga tak daleko, aby z tego powodu obwinić siebie o zbrodnię, zagrożoną szubienicą, odpowiada Biskup, ruszając ramionami, że to nic wielkiego, bo na śmierć mogą go tylko raz skazać a drugi raz już nie, i dodaje, że jeszcze teraz przyznałby się do tego czynu, chociaż go nie popełnił, gdyby wiedział, że Rożański razem z nim pójdzie na szubienicę. Oskarżony Paluch obstaje przy swojem późniejszem zeznaniu, a mianowicie, że noc z 12. na 13. października przepędził w suszni Witowskiego z bratem swoim Wojciechem, i zarazem podaje, że dlatego zeznał dawniej inaczej, bo myślał, że lepiej będzie dla niego, gdy powie, że nocował w domu u matki, bo nie padnie na niego żadne podejrzenie i nie będzie aresztowanym, jak wielu włościan, jego sąsiadów, ale gdy go później już przyaresztowano, to zgłosił się i zeznał prawdę.

Po przesłuchaniu oskarżonych przystąpiono do przesłuchania świadków.

Świadek Gutman przejeżdżał przez rogatkę około godziny 12tej na jarmark do Łącka i płacił myto jeszcze samemu Reichowi, którego dobrze znał i z którym nawet w przejeździe dość długo rozmawiał. Swiadek Majer Hammer, zwany Süsseles, przejeżdżał już około godziny 1 i płacił myto jakiemuś chłopu, ubranemu w ciemną gurmanę, twarzy jednak nie widział dobrze, albowiem chłop ten ciągle się od niego odwracał i twarz sobie zasłaniał. Badany o szczegóły co do ubrania tego chłopa, twierdzi świadek że gdyby był wiedział co się dzieje, to byłby się wszystkiemu dokładnie przypatrzył. Swiadek robi wrażenie takie, że gdyby był wiedział co się dzieje, to byłby czemprędzej uciekł; tak wymownie opisał strach, jaki go wówczas na rogatce bez żadnej przyczyny opanował, dodając, że „aż mu wszystko na głowie stanęło ze strachu". Podobnie zeznał i świadek Hauser, z tym dodatkiem, że na jego zapytanie, dlaczego mimo, że już tak długo krzyczy, żyd nie wychodzi, odpowiedział mu ów chłop głośno i „kurasnie," że żyd spi. Następni świadkowie, w liczbie 5, płacili myto wszyscy do rąk chłopa, którego ubiór i postawę różnie opisują.

Na zlecenie przewodniczącego ubierali się kolejno obaj oskarżeni w gurmanę ciemną Filipa Palucha, którą tenże zaraz po owym wypadku morderstwa Różańskiemu sprzedał; jedni świadkowie twierdzili, że ów człowiek, odbierający myto, był z głosu podobny do Palucha, a z postawy do Biskupa, inni znów że z postawy do Palucha, a z głosu do Biskupa.

Swiadek Weiss przejechał już nie zapłaciwszy myta, bo nie było nikogo, i uwiadomił o tem Holländra i żandarmów w Starym Sączu. Następnie dwaj przejeżdżający izraelici nie zastawszy nikogo, weszli do domku i odkryli popełnioną zbrodnię, a mianowicie spostrzegli Sarę, leżącą na łóżku, z poderżniętem gardłem, a następnie przy pomocy sąsiada, szynkarza Baldingera, odszukali po za domem zwłoki zabitego Reicha.

Swiadek Izrael Holländer zeznaje, że Reich był jego służącym i w jego imieniu odbierał myto, że za to pobierał miesięcznie 14 złr. i inne dodatki a oprócz tego mógł mieć swych własnych parę set reńskich. Wieczór dnia 12. października odebrał świadek zebrane przez niego za myto pieniądze i zwrócił mu jedną fałszywą Ocentówkę. Następnie przedmioty, znalezione przez żandarmów w kieszeni Biskupa, a mianowicie: pugilares, 2 pary kulczyków, kartkę po żydowsku pisaną i fałszywą 10centówkę poznaje świadek jako należące do Reichów.

Swiadek Leon Nitka, żandarm, zeznaje, że na wezwanie Holländra po godzinie 2giej udał się jego wózkiem na myto z kilku żydami, że po drodze od innych dowiedział się, iż Reichów zabito, poczem wszyscy żydzi z jego wózka uciekli i żaden z nim nie chciał jechać. Przybył więc sam i znalazł żydów zabitych, kłódkę od zapory rogatkowej leżącą we krwi przy słupie na gościńcu i kilka kałuży krwi, a na gościńcu kilka świeżych śladów stóp ludzkich. Swiadkowie Marczyk i i Gieniec, mieszkający najbliżej myta, zbudzeni krzykiem, przybyli, lecz zastali Reichów już zabitych i wielu żydów koło nich.

Dziś ukończono przesłuchanie wszystkich 52 świadków. Odnośnie do Palucha, zostało alibi tegoż świadkami na wniosek obrońcy, dra Janczury sprawdzonemi wielce uprawdopodobnionem. Zieglerowie poznają w Biskupie stanowczo sprawcę zbrodni na nich popełnionej; przedmioty Biskupowi odebrane, agnoskują świadkowie stanowczo jako do Reichów należące.

Po przesłuchaniu świadków odczytano kilkanaście protokołów jako to: oględzin miejscowości jednego i drugiego czynu i szczegółowy opis ubikacyj, protokoły sekcji zwłok i oględzin rannych, protokół rozbioru chemicznego i orzeczenia lekarzy, przyczem przesłuchano także znawców lekarzów sądowych pp. doktorów Slavika i Gawalkiewicza. Obaj zeznają zgodnie, że 3 rany u Abrahama Reicha i 2 rany u Sary Reich były bezwzględnie śmiertelnemi, zaś wszystkie uszkodzenia Zieglerów były ciężkiemi. Przytem znawcy objawiają zdanie, że jest bardzo prawdopodobnem, że wszystkie te rany zadane zostały przez jednego i tego samego sprawcę, albowiem sposób prowadzenia ich jest u wszystkich jeden i ten sam, a mianowicie: najpierw uderzenie narzędziem tępem, a potem cięcia narzędziem ostrem, a więc prawdopodobnie pierwsze obuchem, a drugie ostrzem siekiery. Znawcy odwołują następnie wypowiedziane przez siebie poprzednio zdanie, jakoby w morderstwie Reichów koniecznie musiało brać udział dwóch ludzi, i podają, że możebnem jest, iż wszystko to zrobił jeden sprawca. — Po odczytaniu świadectw urzędowych, z których się okazuje, że Biskup już 4 razy za kradzieże był karanym i świadectwa moralności, przez zwierzchność gminy Biegonice dla niego wystawionego, w którem napisano, że „Biskup jest zakałą społeczności ludzkiej" ogłasza przewodniczący postępowanie dowodowe za ukończone.

Wobec tego, że wszystkie poszlaki przeciw oskarżonemu Filipowi Paluchowi przemawiające, świadkami usuniętemi zostały — oświadcza p. prokurator, że od oskarżenia odnośnie do Filipa Palucha odstępuje, poczem p. przewodniczący ogłosił mu wyrok uwalniający go i kazał mu odejść do domu. Ze łzami w oczach dziękował Paluch swemu obrońcy i z pewnością przez całe życie nie zapomni nauki, danej mu przytem przez p. przewodniczącego, że kłamstwem nigdy daleko nie zajdzie. Na tem zakończono trzeci dzień rozprawy.

Rolnictwo przemysł i handel.

Galicyjska kolej transwersalna. Od tygodnia już odbywają się w ministerstwie handlu pod przewodnictwem radcy dworu Pischoffa posiedzenia, których celem jest obradowanie nad rozpisaniem ofert na galicyjską kolej transwersalną; w sesjach biorą udział radcy rządowi Dostal, Gerstenbrand, bar. Lilienau i starszy inspektor Jeczmieniowsky. Sądzą, że do 15. bm. nastąpi rozpisanie ofert.

Niewypłacalność następujących firm handlowych ogłasza stowarzyszenie kredytarjuszów: M. A. Allerhanda, kupca w Brzeżanach, L. Abr. Helperna, handlarza korzennego w Stanisławowie i Ity Rubiner, kupcowej w Kołomyi.

Proces Olgi Hrabar i wspólników.

Lwów, 12. czerwca. O godzinie 9. z rana dość liczna publiczność zebrała się pod trybuną i wentylowano pilnie kwestję, czy rozprawa będzie tajną, czy jawną, albowiem w tej mierze różne krążyły pogłoski. W pół godziny później zaczęto sprowadzać z więzienia pojedynczo oskarżonych przy asystencji samego więzienia, i przy udziale stron, a z wykluczeniem publiczności nastąpiło losowanie sędziów przysięgłych.

Skład trybunału: Przewodniczący radca Budzynowski, wotanci: radcy Buszak i Majewski tudzież adjunkt sądowy Litwinowicz. Protokolista Ilewicz.

Skład ławy przysięgłych: Bratkowski Adam, Lilien Ignacy, Papara Bolesław, Trzemeski Edward, Hilke Antoni, Rylski Tomasz, Majer Ferdynand, Rylski Władysław, Selzer Józef, Ruckör Zygmunt, dr. Mehrer Henryk i Janowski Leon. — Jako zastępcy: Mroziński Fryderyk, Kwiatkowski Ferdynand i dr. Gottlieb Henryk.

Przewodniczący przystąpił do wysłuchania generaljów oskarżonych, po kolei jak je podaje załączony do dzisiejszego numeru Akt oskarżenia. Dobrzański Adolf, mężczyzna średniego wzrostu, mocno szpakowaty z rzadkim zarostem na twarzy miejscami zarumienionej, okrągłej, z oczami drobnemi, przenikliwie patrzącemi na trybunał, ławę obrońców, dziennikarzy i ławę przysięgłych. Wspomniawszy o orderach, które posiada, nadmienia wyraźnie jeszcze o medalu, który otrzymał był za kampanję węgierską r. 1849. Od r. 1863 był hofratem w węgierskiej kancelarji nadwornej, a od r. 1867 jest na pensji i posiada pięć wsi na Węgrzech.

Córka jego Olga Hrabar, ubrana czarno, w czarnym kapeluszu, wygląda cierpiąco, ale nie choro, lecz natomiast o wiele starzej nad lata. Mąż jej Emanuel Hrabar, był adwokatem w Węgrzech i posłem sejmowym, obecnie nie wiadomo gdzie się znajduje. Dwoje dzieci ich w wieku 16 i 11 lat, znajdują się w Rosji. Osobnego majątku Olga Hrabar nie posiada.

Tak Dobrzański jak Hrabarowa zeznają po niemiecku, natomiast Dobrzański wcale głośno i stanowczo, Hrabarowa zaś głosem zaledwo dosłyszalnym.

Markow Józef, ukończył gimnazjum w r. 1871 i był przez 10 lat współpracownikiem *Słowa*, a od z. r. jest samodzielnym redaktorem *Prolomu* i *Wiczy*. Do wojska nie należy.

Płoszczański Benedykt, posiada realność we Lwowie, karany był tylko za „prasowe". Obaj redaktorowie wyglądają zdrowo i spokojnie.

Ks. Jan Naumowicz oświadcza, że majątku nie ma żadnego. Głos jego nadzwyczaj cichy. Postawa jednak imponująca. Wzrostem góruje nad innymi, tuszy prawie otyłej, barczysty, twarz szeroka i okrągła, w kolorach z faworytami siwemi, na potężnej głowie gęsty, długi włos siwy.

Syn jego Włodzimierz, wzrostem do ojca podobny, młodzieniec 22 letni, od 12. października z. r. bawił w Wiedniu aż do uwięzienia; do wojska nie należy.

Ks. Ogonowski należy jeszcze do landwery II. klasy, elegancko ubrany i miłej fizjonomji.

Apollo Nycaj był przez 7 lat suplentem gimnazjalnym w Stanisławowie, majątku nie ma żadnego.

Szpunder Iwan gospodarz w Hniliczkach na 40 morgach gruntu, na których ciążą jednak długi. Ubrany w sukmanie włościańskiej, zapuszcza brodę cza ną. Z pod długich na czoło spadających włosów spogląda lękliwie. Twarz śniada, wzrost niższy od średniego.

Załuski Oleksa ze Zbaraża, ubrany po mieszczańsku, utrzymuje się z profesji szewskiej; wzrostu jest wysokiego, twarzy śniadej, uprzejmego wejrzenia.

Trembicki Izydor z Kołomyi, wysłużony żołnierz, od marca r. z. pozostawał w dyscyplinarce jako nauczyciel ludowy. Reszta szczegółów biograficznych znajdą czytelnicy w akcie oskarżenia.

Dziewięciu ostatnich obżałowanych zeznaje po rusku.

Po upomnieniu ich, aby uważali na tok rozprawy, przewodniczący, robiąc uwagę, że świadkowie wezwani do rozprawy nie mogą się znajdować w sali, odczytał ich nazwiska, jak następuje:

Grzegorz Baranowski, służący, we Lwowie. Ks. Jan Guszalewicz, gimn. profesor, we Lwowie. Jan Jawdyk, oficjalista prywatny, ze Lwowa. Dyonizy Kułaczkowski, poseł, z Krakowa. Ks. Klemens Gliński, z Kamionki. Ks. Euzebjusz Andrejczuk. MDr. Kornel Mirunowicz, z Chodorowa Miłosław Francisci de St. Gorgy, doktorand medycyny w Wiedniu. Ks. Klemens Sarnicki, dr. teologii i profesor wszechnicy, we Lwowie. Bogdan Dziedzicki, ze Żółkwi. Ks. Jan Barusiewicz, Superior OO. Bazylianów, z Krechowa. Hryć Hłuszko, Bazyli Zazula, Tymko Baczewski, Marko Malinowicz, wszyscy czterej włościanie z Hniliczek. Andrzej Soja, djak, ze Skałatu. Hr. Hieronimus Della Scala. Aleksander Szczerban, redaktor ze Lwowa. Ks. Michał Malinowski, kanonik grecko-katolicki, ze Lwowa. Ks. Dyonizy Mitrofanowicz, protojerej prawosławny, ze Lwowa. N. Dymitryjewicz, kapelan wojskowy, ze Lwowa, Dr. Jan Dobrzański, adwokat, ze Lwowa. Ks. Hironimus Kostecki, proboszcz unicki ze Zbaraża. Franciszek Gargulinski, gospodarz ze Zbaraża. Paweł Sawczuczyński, gospodarz ze Zbaraża. Stefan Wankiewicz, gospodarz ze Zbaraża. Tytus Wesołowski, urzędnik ze Skałatu. Ksawery Hickiewicz, urzędnik ze Skałatu. Stefan Jaworski, Jan Pilipczuk, Maksym Hoculak, wszyscy trzej z Hniliczek. Ks. Jan Harasimowicz, z Hnilic. Sawa Duda, ekspedytor *Słowa*. Michał Klamertowicz, współpracownik *Słowa*. Ludwika Płoszczańska, żona red. K. Ustjanowicz red. ze Lwowa. Aleksander Stefanowicz, prof. gimn, ze Lwowa. Włodzimierz Kurbas, uczeń filozofii. Józef Grabiński, uczeń praw. Ks. Jan Litwinowicz, prof. gimn. w Stanisławowie. Aleksander Kulczycki, jurysta w Kołomyi. Marja Trembicka, z Kołomyi. Michał Biłowus, drukarz z Kołomyi, Ks. Aleksander Knihinicki, proboszcz unicki ze Zaleszczyk i Bazyli Lahoła, uczeń praw ze Lwowa.

Następnie uwiadomił przewodniczący, że na tłumacza zaprzysiężonego z języka rosyjskiego zawezwany jest pan A. Krechowiecki, ck. komisarz finansowy.

Nastąpiło uroczyste zaprzysiężenie przysięgłych. Każdy z nich głośno i wyraźnie z podniesieniem ręki wyrzekł: „przysięgam — tak mi panie Boże dopomóż!"

Obronę prowadzą pp. adwokaci: dr Łubiński, Iskrzycki i Dulęba. Ten ostatni imieniem kolegów i oskarżonych oświadczył: Ponieważ oryginał aktu oskarżenia spisany jest po niemiecku, i w tym też języku powinien być odczytany. Ponieważ jednak nie wszyscy może przysięgli dokładnie rozumieją ten język, przeto w interesie obrony, wszyscy oskarżeni zgadzają się, aby akt oskarżenia był odczytany w języku polskim.

Zastępca prokuratorji Jan Girtler zgadza się na to, podobnież wszyscy obżałowani z wyjątkiem Adolfa Dobrzańskiego, który powiada po niemiecku: „Zdaje mi się, że jest mowa o tem, w jakim języku ma być odczytany akt oskarżenia. Proszę zatem, aby był odczytany także w języku niemieckim."

Dr. Łubiński podbiegł do niego i po rozmowie z nim, Dobrzański oświadcza, że odstępuje od swojego żądania.

Dr. Dulęba oświadczył zarazem, iż wszyscy trzej obrońcy będą się nawzajem substytuować co do obrony wszystkich obżałowanych, chociaż szczegółową obronę podzielili sobie na grupy.

O godzinie ½11 zaczął protokolista Ilewicz czytać akt oskarżenia, który podajemy w osobnym dodatku do dzisiejszego numeru.

Przestrzeń dla publiczności rezerwowana jest pełną. Wszelako wstęp wolny tylko za biletami. Dziennikarstwo jest reprezentowane przez 13 sprawozdawców, między tymi z Wiednia, od *Pressy* i *N. Pressy*, z Budapesztu zaś od *Peszti Naplo* i *Egyetertes*

Czytanie aktu oskarżenia skończono o godz. 1. z południa, poczem przewodniczący przerwał posiedzenie do godz. 4. po południu. Ks. Naumowicz podniósłszy się z siedzenia, witał się z wielu osobami w audytorjum.

Przegląd polityczny.

Lwów 12. czerwca.

Przed odjazdem do Zbaraża wydał ks. metropolita Sembratowicz kurendę, zostającą w sprzeczności z dawną kurendą o innowacjach prawosławnych i z celem podróży kanonicznej. Ks. metropolita chwali kler ruski i wzywa go, aby wytrwał na stanowisku dzisiejszem, bez względu na „oszczercze insynuacje." Czy kurenda ta oznaczać ma zmianę frontu, okaże niedaleka przyszłość.

Wiceprezydent namiestnictwa, radca dworu Zaleski miał dnia 8. bm. rozmowę z hr. Taaffem, następnego zaś dnia posłuchanie u cesarza na którem zdał sprawę ze spostrzeżeń poczynionych na miejscu podczas pobytu swego w Brodach. Cesarz miał się bardzo wypytywać o szczegóły dotyczące emigracji żydowskiej.

Ministerstwo sprawiedliwości rozesłało do w. sądów krajowych okólnik, w którym konstatując fakt, iż przy obsadzaniu posad notarjuszów niestosunkowo długo czekać zawsze trzeba na propozycje w ogóle a zwłaszcza Izby notarjalnej, wzywa w. sądy, aby ponieważ szybkie obsadzanie wakujących posad notarjalnych leży w interesie publicznym, starali się o jak najrychlejsze podanie propozycyj tak ze strony odnośnych sądów jak i Izby notarjalnej.

Demokratyczne stow. 9. i 7. okręgu miasta Wiednia wyraziły drowi Fischhofowi swoje zaufanie. Za przykładem tym pójdzie wiele innych stowarzyszeń. Fischhof oświadczył jednej z deputacyj, iż chciałby, aby opinia miasta nota bene niedrukowana wyraziła zdanie swoje o jego programie.

Komitet wiedeńskiego niem. stow. przemysłowych w Wiedniu rozpocznie dnia 13. bm. pod przewodnictwem dep. Löblicha obrady nad sprawozdaniem komisji przemysłowej Rady państwa o nowej ustawie przemysłowej. Obrady będą, o ile możności, przyspieszone, aby rezultat ich mógł być podany korporacjom i stowarzyszeniom przemysłowym na prowincji, biorącym w wiecu udział, celem porozumienia się co do ewentualnych zmian. W jesieni tegoż roku przed zwołaniem sesji Rady państwa będzie, w razie potrzeby, zwołany zjazd delegatów stowarzzyszeń uczestniczących w wiecu do Wiednia.

Sesja sejmu węgierskiego została d. 10. bm. reskryptem cesarskim zamkniętą. Termin zwołania sesji następnej oznaczony na 5. października. Na ostatniem posiedzeniu odczytano sprawozdanie z czynności Izby w ostatniej sesji, poczem posiedzenie zostało zamknięte wśród okrzyków na cześć prezydenta.

Nowela do reformy wyborczej niezostanie tak rychło przedłożona do sankcji, bo rząd sądzi, że sankcjonowanie jej musiałoby sprowadzić konieczność rozwiązania obecnej Rady państwa, rząd zaś nie chce teraz wtrącać ludności w walkę wyborczą.

Z Zagrzebia donoszą o zajściach jakie zdarzyły się w Suszaku urzędownie: Z powodu przybycia stow. inżynierów węgierskich do Rjeki tłum ludu ruszył ciskając obelgi na Kroatów przed dom posła kroackiego Barczicza krzycząc: „Morte Barczic! Abbasso Croati!" poczem wszyscy udali się na przedmieście Suszak i wypędzili ztamtąd naczelnika gminy, na którego ciskali kamieniami. Mieszkańcy kroackiego przedmieścia Suszak niedali długo czekać na odpowiedź i urządzili demonstrację przed radcą miejskim z Rjeki Mallem, który prowokując Kroatów, co niedzielę wywiesza w Suszaku węgierską chorągiew.

Sprawa Wahrmann-Istoczy ciągle zajmuje jeszcze wszystkie umysły w Budapeszcie. Postępowanie Istoczego potępiają tu powszechnie dla tego, że powtórzenie takich wypadków podkopałoby parlamentaryzm. Dzienniki ogłaszają deklarację Onodyego, Szuhanyego i Rohonczego, które na życzenie Istoczego konstatują, że pomimo ich interwencji, Wahrmann został czynnie przez tegoż zelżony. — Wahrmann chciał odpowiedzieć tym samym sposobem, ale interwencja posłów temu stanęła na przeszkodzie. Pojedynek nie odbył się jeszcze; sekundanci Istoczego prosili o zwłokę do środy, bo sprawy rodzinne zmuszają go do podróży. Warunki pojedynku już ułożone. Przeciwnicy potykać się mają na pistolety o 30, kroków awansując na 5 kroków. W ogóle starają się tu jednak przeszkodzić spotkaniu, gdyż w obec tego, że Wahrmann na jedno oko jest ciemny, a na drugie nie wiele widzi, pojedynek ma nierówne szanse. Istoczy miał powiedzieć po zajściu: „Od lat 12 czekałem na taką chwilę".

Poważne dzienniki węgierskie donoszą, że nominacja dep. Wład. Szögyenyi Maricha, jen. szefem sekcji w ministerstwie spraw zewnętrznych, ma wkrótce nastąpić. Mianowanie to sympatycznie byłoby przyjęte na Węgrzech. Szögyenyi jest jeszcze młodym człowiekiem, należy do partji liberalnej; w razie nominacji byłby on reprezentantem ministerstwa spraw zewnętrznych w delegacji węgierskiej, do czego nadaje się wybornie jako zręczny a spokojny mowca.

Nagła i niespodziewana dymisja Ignatjewa jest faktem, który prześciga ważnością swoją wszystkie inne. Nie omylimy się podobno wiele, przypuszczając, że dojechał mu końca Bismark, przy sposobności chrzcin prawnuka Wilhelmowskiego, które zgromadziły wczoraj w Berlinie poufników familijnych dworu berlińskiego i petersburskiego.

Z dymisją Ignatjewa otwierają się widoki dla emigrantów żydowskich.

Następca tronu, Rudolf, przybył dnia 10go b. m. wieczór do Berlina, przyjmowany na dworcu przez cesarza niemieckiego, następcę tronu i królewicza Wilhelma. Całe powitanie ze strony dworu było nader serdeczne, przed dworcem zaś zgromadziły się tłumy publiczności pomimo deszczu. Małżonka następcy tronu nie mogła towarzyszyć w podróży do Berlina z powodu niedyspozycji.

Societa Filarmonica di Parenzo została, jak donoszą z Tryestu, rozwiązaną przez namiestnictwo tamtejsze, jako stowarzyszenie nieodpowiadające warunkom i celom, oznaczonym st tutami.

W Dreźnie ma się odbyć we wrześniu międzynarodowy kongres antisemitów, w którym udział wezmą oprócz berlińskich agitatorów z Austrji: Istoczy, Pattai, Zerboni, [br. Dalbon, Szalla i wielu innych.

Nuncjusz papiezki w Paryżu, monsignore Czacki, otrzymał ze względu na skołatane zdrowie na własną prośbę dymisję. Ze względu na zasługi jego około utrzymania stosunków kurji z republiką, Grevy prosił papieża o kapelusz kardynalski dla byłego nuncjusza, czemu też Leon XIII. uczynił zadość. W tych dniach ma monsignor Czacki otrzymać kapelusz z rąk Grevyego, a wiadomość ta położy koniec wieściom o bliskiem zerwaniu stolicy apostolskiej z rządem francuskim.

Dziś mają się odbyć, jak donoszą z Belgradu, wybory do Skupczyny w miejsce tych posłów, którzy nie chcą brać udziału w obradach. Według uchwały Skupczyny, secesjoniści nie mogą być wybrani po raz trzeci.

Z Krety nadchodzą niepokojące wieści o rozruchach, w których, jak podejrzywają, nie mały udział bierze rząd ateński. W ogóle w kołach rządowych wielka panuje nieufność co do zamiarów Grecji, której wydatki na wojsko, a zwłaszcza na marynarkę, nie stojące w stosunku do jej dochodów, nie bardzo zgodne są z jej zapewnieniami pokojowemi.

Drugie czytanie projektu o monopolu tytoniowym w parlamencie niemieckim zostało na dziś odłożone. Spodziewana jest wielka mowa Bismarka, u którego odbyła się przedwczoraj narada ministerjalna.

Onegdajszy *Reichsanzeiger* ogłasza zakaz stenograficznego przedruku mowy deputowanego Vollmara przeciwko monopolowi tytoniowemu, które to rozporządzenie władze anspachskie wydały na mocy ustawy o socjalistach.

Kreuzzeitung donosi, że na miejsce Nowikowa, nie mającego już powrócić do Konstantynopola, ma być mianowany Syrowjew.

Wszystkie dzienniki włoskie występują przeciwko radzie familijnej, która odstąpiła od spalenia zwłok Garibaldego. Nazywają to brakiem pietyzmu względem zmarłego, który nawet po śmierci pozostać pragnął wśród swych dzieci, podczas gdy jego przyjaciele zrobić go chcą cielcem czci tłumów, wydzierając go ulubionej przezeń samotności. Wczoraj odbyć się miało uwieńczenie biustu na Kapitolu wśród udziału wszystkich towarzystw.

Dnia 9. b. m. pokryty był kanał della Moneta najrozmaitszego rodzaju statkami, dążącemi ku Kaprerze, pomimo gwałtownej burzy, a jak donoszą, z wielką tylko trudnością, udało się dotrzeć do wysokości, na jakiej stoi dom Garibaldego. Przybyłymi były znakomitości parlamentu, senatu i deputacje z całych Włoch. Burza była tak gwałtowna, że docierała aż do pokoju, w którym leżą zwłoki. Na twarzy zmarłego występują czarne plamy mimo nabalsamowania. Dokoła katafalka stoją cztery piramidy z karabinów, obwieszone wieńcami z wawrzynu, powoju i nieśmiertelników — najpiękniejsze złożyły Genua i Palermo. Sassari przysłało czarny srebrem przetkany całun. Majtek, infanterzysta, weteran i jeden z tysiąca Marsalczyków trzymają straż. Marsylczyków 34, innych 450 przedefilowało przed zwłokami swego wodza. Farini złożył u stóp zmarłego w aksamitnej oprawie księgę, zawierającą postanowienia parlamentu, dotyczące oddania ostatniej czci wielkiemu patrjocie. Rozrzewniającym miał być widok, jak stary jenerał Sacchi rzucił się na zmarłego i pocałował go w twarz. Najpoważniejsi mężowie w głos płakali, przystępując do katafalku, co tem większe sprawiało wrażenie, że byli to sami w bojach osiwiali żołnierze. Przybycie księcia Genuy dało hasło do rozpoczęcia ceremonij. Zwłoki zostały złożone w metalową i orzechową trumnę i zapieczętowane — wprzód jednak wrzucono następujący protokół: Podpisani stwierdzają, że w trumnie tej złożone zostały zwłoki Józefa Garibaldego, urodzonego 4. lipca 1807 w Nizzy, zmarłego na wyspie 2. czerwca 1882, w niej zamknięte i zapieczętowane.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Brody 12. czerwca. Prezydent namiestnictwa Zaleski zapytywał tu telegraficznie z Wiednia, czyli prawdą jest, że rząd rosyjski każe więzić repatrjowanych żydów. W nieobecności komisarza Michla odpowiedział hr. Russocki, że wiadomość ta jest fałszywą.

(D.) **Wiedeń** 12. czerwca. Wczoraj przybyły do Fischhofa dwie deputacje celem wyrażenia mu zaufania i sympatyj: jedna od stowarzyszenia demokratycznego na Josefstadt (z Kronawetterem), druga od stowarzyszenia wyborców z przedmieścia Margarethen. Fischhof odrzekł po przemowach przewódców deputacyj, że dotychczasową polityką niemiecką należy porzucić, a poczucie polityczne nie powinno być budzonem kosztem narodowości. Już Smolka powiedział w roku 1848: „Pozwólcie nam być dobrymi Polakami, a będziemy dobrymi Austrjakami." Przeciwko 8 milionom Niemców—mówił dalej Fischof—stoi 14 miljonów Słowian. Język niemiecki nie jest państwowym, ani krajowym lecz językiem cywilizacyjnym.

Wiedeń 12. czerwca. Rozeszła się pogłoska, że spółka Tancreda, kompetująca o przedsiębiorstwo budowy kolei transwersalnej, zlewa się w jedno z przedsiębiorstwem Schwarca. Ze strony Tancredowskiej zaprzeczają jej stanowczo.

Budapeszt 12. czerwca. Donoszą urzędownie, że Estera Solymossy z Tisza-Eszlar żyje i przebywa obecnie w Łupkowie.

Budapeszt 12. czerwca. Policja przeszkodziła dwukrotnie pojedynkowi Istoczego i Wahrmana w lasku Rakospalata. Później udali się duelanci do Erosi, gdzie się odbył pojedynek na dystans 25 kroków. Obaj przeciwnicy nietknięci, mimo dwukrotnego strzelania.

Telegramy biura koresp.

Budapeszt 12. czerwca. Pomimo dwukrotnego przeszkodzenia ze strony władzy pojedynkowi, spotkanie Wahrmanna z Istoczym na pistolety wieczorem przyszło do skutku. Obaj wyszli cało.

Petersburg 12. czerwca. Ukaz carski do senatu donosi o uwolnieniu Ignatiewa i zamianowaniu prezydenta akademji, hr. Tołstoja, ministrem spraw wewnętrznych.

Londyn 12. czerwca. Biuro „Reutera" donosi z Kairu: Dalsze doniesienia z Aleksandrji powiadają: Sprzyjający Arabiemu tłum, spustoszył wiele sklepów. Pogłoska iż inżynier „Superbu" zabity, nie potwierdza się. Patrole podwojono. Krąży pogłoska, że dowódcy wojskowi chcą zmusić wicekróla do abdykacji, a w przeciwnym razie chcą go zamordować. Z innej strony słychać, że kawalerja i artylerja nie chcą się łączyć z ruchem. *Daily News* dowiadują się, że w razie powodzenia misji Derwisza, rząd angielski nie będzie się upierać przy zwołaniu konferencji.

Londyn 12. czerwca. Biuro Reutera donosi z Aleksandrji: Dopiero po 5 godzinach bójki pojawiło się wojsko, rozprószyło krajowców i przywróciło porządek. Konsul angielski, Cookson, konsul grecki i wicekonsul włoski są ciężko ranni, inżynier angielskiego okrętu pancernego „Superb" padł trupem, ugodzony wystrzałem z pistoletu. „Superb" wpłynie nocą do portu, aby wysadzić na ląd 200 ludzi dla obrony konsulatu i wziąć poddanych angielskich na pokład. Zabitych obliczają na 20.

Aleksandrja 12. czerwca. Pomiędzy Europejczykami a krajowcami przyszło wczoraj do bójki. Kilka osób jest zabitych i rannych.

Londyn 12. czerwca. Z Kairu donoszą, że o północy przywrócono tam porządek. Miasto obsadzono wojskiem. Rozruchy powstały na trzech punktach miasta, z czego wnoszą, że były przygotowane. Derwisz pasza udał się do Aleksandrji w towarzystwie ministrów wojny i sprawiedliwości, tudzież adjutanta wicekróla. Słychać, że w razie ponowienia się rozruchów, Malet i Sieńkiewicz zarządzą wysadzenie na ląd załogi okrętowej.

Wiedeń 12 czerwca. godzina 10 min. 45. Akcje kredytowe 326 80, Anglo-Austr. 125 25, Akcje banku Union 124·60, Kolej Karola Lud. 316 75, Południ. 145 25, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hip. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·54. Rubel papier. —·—. Usposobienie: lepsze.

Wiedeń 10. czerwca godzina 1 minut 50. Losy kredytowe 176 25, Węg. akcje kredyt. 328·50, Akcje anglo-austr. 126·50, Akcje banku Union 126·50, Akcje kred. Karola Ludwika 317·75, Akcje kolei północnej 276 75, Akcje kolei południowej 146 75, Akcje kolei Alföldzkiej 172·50, Akcje kolei Elżbiety 210·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 172·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 164·—, Wiedeńskie losy 126 75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 96·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100 50, Losy regulacji Cissy 110·—, Losy tureckie 26·70, Węgierska renta 119 75, Akcje banku związkowego 118 50, Akcje banku obrotowego —·—. Akcje kolei węgiersko galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·20, Węgierskie losy 118·—, Mark niemiecki —·—. Uspos.: haussa.

Wiedeń 10 czerwca godzina 5 min. 27. Jednolity dług Państwa w banknotach 76 55, w srebrze 77 20, Renta w złocie 94 45, Losy pożyczki z roku 1860 130 50, Akcje banku wiedeńskiego 823·—, kredytowego 327 90, Londyn 120 05, Srebro —·—, Napoleondor 9 54, Dukat ces. men. 5 66, 100 marek niemieckich 58 55

Berlin 10. czerwca godzina 5 min. 27. Rosyjskie banknoty 205 40, Akcje kredytowe 561·50, Lombardy 259 50, Galicyjskie 136·10, Kolei Rumuńskiej 61·25, Austrjackie banknoty 170 60. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 82·37.

Nafta Wiedeń 10 czerwca: 15·25 do 15 50. Brema: 6 90 do —·—. Hamburg: 6 90, na czerwiec 7·—, na sierpień-grudzień 7·50. Antwerpja: na czerwiec 17½. Nowy-York: 7⅜. Filadelfja: 7¼.

Telegramy zbożowe z dnia 10 czerwca — Wiedeń: Pszenica 11 05 do 11·07 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita pr. 10.000 litr procent 32·75 do 32 50 zł. — Budapeszt: Pszenica 100 klgr (na jesień) 10·75 do 10 78 zł., rzepak (na sierp.-wrzes.) 14 14 50 zł. — Berlin: Pszenica żółta (na czerwiec) 217·— m., żyto —·— m., spirytus loco 44 10 m. olej rzepakowy 57·60 m. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 62 50 fr., olej rzepakowy 72 75 fr., spirytus —·— fr. —; Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·— kukurudza —·— Kolonja: Pszenica —·—.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.